

ORDYNACJA Kobiet W UJĘCIU BIBLIJNYM - KS. MIROSLAW JELINEK

Opracował na podstawie własnej pracy magisterskiej "Ordynacja kobiet w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Polsce", napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Witolda Benedyktowicza w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie 1984 w roku.

Istnieje szereg **dowodów** na to, że w pierwotnym Kościele kobiety zajmowały bardziej znaczące stanowiska niż w synagodze. Nie bez znaczenia jest też relacja Łuk. 8,2-3, która stwierdza, że chodziły z Jezusem też i niektóre kobiety, które Mu służyły (diakonun): ewangelista prawdopodobnie widział w tym prawzór późniejszej służby, czyli diakonii w Kościele. Świadczy to chociażby o tym, że prowadzenie ewangelizacji na podstawie powszechnego kapłaństwa może być prowadzone zarówno przez mężczyzn jak i przez kobiety.

Przez **pierwsze trzy stulecia**, w młodym rozkwicie chrześcijaństwa, nie tylko mężczyźni byli aktywistami w Kościele ale i kobiety spełniały stale jak wiemy, te funkcje, które dziś nazwalibyśmy duszpasterskimi: udzielały chrztu oraz sakramentu Wieczerzy Pańskiej chorym i dzieciom, otrzymywały święcenia, miały swoje miejsce w hierarchii i stanowiły część kleru. A stopniowe wyłączenie kobiet z funkcji kapłańskich dotyczyło głównie funkcji prezbiterialnych i liturgicznych. Tam, gdzie funkcja zawęży się do sprawowania ofiary tam kobieta zostaje wyraźnie odsunięta od ołtarza. Ciekawe, że Reformacja nie wprowadziła żadnej poprawki w tej dziedzinie. W swoich poglądach na kobiety reformatorzy trzymali się na ogół ustalonych opinii i uważali, że takie właśnie stanowisko kobiety w Kościele jest zgodne z wolą Bożą.

Z punktu widzenia **egzegezy** nie ma przekonujących argumentów za wyłączeniem kobiet z urzędu duchownego. Stało się to zaś wynikiem rozwoju historycznego, przez co ten fakt jest pozbawiony wszelkiej wartości absolutnej, wszelkiej oczywistości. W związku z czym urząd duchownego ordynowanego musi kształtować się ciągle na nowo. W każdej epoce musi przybierać inne oblicze, tak aby mógł być poznany i przyjęty, może być zwykłą odmianą dobrze znanego tematu: "ecclesia reformata et semper reformanda". **Biblijny punkt widzenia:** Przed Bogiem człowiek od początku stoi w podwójnej postaci "jako mężczyzna i kobieta" (Gen. 1,27). Jest to też jedyny podział, który Biblia uznaje między ludźmi jako porządek stworzenia. Jakiegokolwiek inne podziały, rasowe, narodowościowe, klasowe, oznaczają naruszenie Bożego porządku **stworzenia**. Po upadku w grzech kobietę ugodziła kara w jej powołanie jako matki, a drugi ciężar przygniatający ją, to panowanie nad nią mężczyzny i poniżające jej godność osobistą stanowisko. Tak przynajmniej działo się w otoczeniu autora Genesis na całym Wschodzie. Tego rodzaju stosunek nie jest zgodny z wolą Bożą, lecz stanowi następstwo **upadku** i załamania się samego człowieka. W Chrystusie znalazły wypełnienie wszystkie starotestamentowe nadzieje, ale i w Nim znalazł Stary Testament swą kulminację (Mat. 5,17) i swoje zamknięcie. Dotąd Bóg pisał swoje przymierze na kamiennych tablicach (Ex. 24,12); 34,1). Teraz włoży go wprost do serca swojego ludu (Jerem. 31, 33a). Jest to **przymierze** pokoju (Ez. 37,26), które nie straci już swej ważności na wieki.

Społeczność **Kościoła** w postaci wybranych w Chrystusie należy do odwiecznego planu Bożego. Bóg **powołuje** sobie wybranych spośród ludzi, a to Jego wołanie jest łaską. Boże powołanie ma związek w Bożym Prawem, usprawiedliwieniem i uświęceniem. Jest to wezwanie do zbawiennych darów Bożych (Rzym. 11,29, I Tes. 5,24, I Pt 1,15), wezwanie -

powołanie, które rozciąga się i obejmuje nie tylko mężczyzn, lecz i kobiety. Odpowiedź na Boże wołanie, tak przez mężczyznę, jak i kobietę, to znaleźć się w liczbie powołanych (Gal. 3,26-19; termin techniczny dla określenia "Kościół", "zbór" jest wzięty z Septuaginty i w formie bezokolicznika brzmi 'ekkalein' - wywoływać.) Bóg już przed wiekami powziął plan zbawienia człowieka (Ef. 1,11). Wykonawcą tego planu wobec człowieka jest właśnie Jezus Chrystus. On ustanowił Nowe Przymierze (I Kor. 11,25). Wydał samego siebie za grzechy nasze (Gal. 1,4), umarł za w s z y s t k i c h (I Kor. 5,14 i inne). Kościół to część jednego ludu Bożego. Mandatem Kościoła jest, by człowiek głosił objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie rozróżniając przy tym głoszenie władzy Chrystusa nad całym światem od ?prawa? do władzy Kościoła i, by jako Kościół nigdy nie był oddzielony od swego urzędu głoszenia. Dlatego chrześcijanin jest dłużnikiem wszystkich (Rzym. 1,14), nie czeka na nagrodę, lecz bez wymówek i bez zastrzeżeń niesie Ewangelię wszystkim ludziom. Taki wszakże charakter ma powołanie, które powstało na podstawie Bożego wezwania i wybrania. Boży wybór jest stały i niezmienny. Bóg nie zrzeknie się tego ani tej, których wybrał do służby w Swym Królestwie (to tylko człowiek potrafi). Dotyczy to zarówno ludu wybranego, jak i jednostki. Podstawą tego powołania jest niezrozumiała, suwerenna Boża lub Chrystusowa łaska. Istota powołania egzystuje w Bożym wyborze i w nadziei w Bożą obietnicę. W tej nadziei powołanie obowiązuje przez całe życie powołanego człowieka. Powołanie to tkwi już w naturze powszechnego kapłaństwa.

Każdy członek Kościoła ma jako "żywy kamień" (I Pt. 2,5) przyczynić się do budowania "domu duchowego". W Kościele nikt nie ma monopolu na pobożność, ani na pracę i działanie w nim. Sprawy Kościoła są sprawą wszystkich wierzących i wszyscy wierzący są za nie odpowiedzialni przed Bogiem. Kościół wypełni swoje **posłannictwo** w świecie jedynie wówczas, gdy cały lud Boży poczuje się za nie odpowiedzialny. W związku z tym, że pojęcie władzy w Kościele nie odpowiada duchowi Ewangelii, dlatego wszystkie **funkcje we wspólnocie** wierzących mają charakter służebny (mat. 20, 25-28). W ustroju Kościoła (który nie należy do jego istoty), powinna się wyrażać ewangeliczna myśl o powszechnym braterstwie (Mat. 23, 8-10). Duchowni mają takie same prawa i obowiązki jak świeccy. Pomędzy wszystkimi służbami jednak szczególne znaczenie ma służba zwiastowania Słowa Bożego i usługiwania sakramentami. I choć powierzone są Kościołowi jako całości, to wszakże od początku Kościół niektórym ze swych członków kładł specjalnie na pieczy to, by tymi darami godnie, właściwie i ustawicznie służyli. Bóg powołuje ludzi do urzędu, powołuje tych, których Sam uznaje za godnych podjęcia pracy w Jego Kościele w sposób zorganizowany. Natomiast Kościół uznając i potwierdzając Boże powołanie **ordynuje** duchownych, by głosili Ewangelię Jezusa Chrystusa i usługiwali sakramentami. Nie sprawują oni funkcji kapłańskich, lecz są oddzieleni i przeznaczeni do pracy w Kościele jako kaznodzieje, nauczyciele itd. Kandydat na duchownego musi spełniać trzy warunki: musi posiadać odpowiednie cechy osobiste, powołanie i wykształcenie. Wszystko to nie oznacza, że duchowni tworzą w ramach Kościoła odrębny stan. Ordynacja daje wszystkim duchownym jednakowe obowiązki i prawa.

Świadectwo Pisma Świętego jest według podstawowej zasady reformacyjnej najwyższą regułą wiary i życia a wobec tego ostatecznym rozjemcą w sprawach ustroju kościelnego. Dlatego kwestię, czy kobiety mogą być ordynowane do pełnej służby kaznodziejskiej wypada poddać również **biblijnej analizie**. Punktem wyjścia do podania biblijnego świadectwa o pozycji kobiet w Ciele Chrystusowym może być wyrażenie z **Gal. 3,28**: "Nie masz Żyda, ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie". Tę **równość w oczach Bożych** trzeba respektować. Historia Kościoła uczy, że tam, gdzie ewangelia jest poważnie przyjmowana,

dochodzi do wyzwolenia kobiety z zależności trwającej setki a nawet tysiące lat i jest ona przyjmowana jako pełnowartościowa osoba. Można to nawet dzisiaj obserwować w krajach, w których dzięki chrześcijańskiej misji ludy pozyskiwane są dla ewangelii. Na podstawie **I Kor. 11,5**, **I Kor 14 r.** zauważamy, że funkcje prorockie w Koryncie i innych zborach pierwotnego Kościoła oznaczało nader istotne, zrozumiałe i natchnione Duchem, zwiastowanie podstawowych istot i prawd wiary - a więc to, co nazywamy "kazaniem" i to, tym bardziej dlatego, iż w pierwszym Kościele wszystko było o wiele mniej formalne niż to jest dzisiaj.

Nie ulega wątpliwości, że apostoł (**I Kor. 11,5**) za oczywiste uważa, że kobiety mogą być powoływane przez Ducha Świętego, aby w zborze modliły się i prorokowały i aby w określonym sensie zwiastowały Ewangelię. Natomiast zakaz zawarty w **I Kor. 14,34** nie dotyczy służby kaznodziejskiej ani nauczania w Kościele, lecz i porządku i karności w zborze chrześcijańskim. Nagłe, niezdiscyplinowane wypowiedzi i pytania kobiet, które nie rozumiały wypowiedzi i prorocत्व prowadziły do zakłócenia porządku nabożeństwa. Być może już wówczas uważano, że takie spontaniczne reakcje zdarzały się wyłącznie lub prawie wyłącznie u kobiet. W tym nakazie nie chodziło o przemawianie i nauczanie, lecz o zachowanie porządku podczas nabożeństwa i o przeciwstawienie się spontanicznym reakcjom kobiet, o czym świadczy wiersz 35: "jeśli (niewiasty) chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów" - domyślnie: a nie podczas nabożeństwa. (Apostoł używa tu słowa "poddanie", "podporządkowanie się" na określenie stosunku kobiety i mężczyzny - "hypotassethai" (I Kor. 14,34), które stosuje i w innych miejscach, m.in.: Kol. 3,18; Ef. 5,24; Rzym. 13,1. Oznacza ono konieczne podporządkowanie się, czy dostosowanie do zwierzchności. Wszędzie chodzi o to, że wolność w Chrystusie nie upoważnia chrześcijan do tego, by lekceważyć obowiązki nałożone przez daną epokę, ale odwrotnie, do tego, by je rozumiał i respektował.)

Prawdą jest, że Jezus jako swoich najbliższych **uczniów powołał jedynie mężczyzn**. Kilka jednak rzeczy można by przytoczyć jako uzasadnienie takich decyzji Jezusa a potem apostołów. U Izraelitów symbolika liczb miała duże znaczenie. Fakt, że apostołami byli mężczyźni i to w liczbie dwunastu, mówił Izraelitom dużo o wypełnieniu obietnic Bożych w stosunku do Izraela. Sytuacja społeczna owych czasów nie sprzyjała podejmowaniu zadań apostołskich przez kobiety. Apostołowie i ich następcy mieli zbyt uciążliwe i niebezpieczne zadania, aby mogły one być w ówczesnej sytuacji powierzone kobietom. Ponadto warto sobie uświadomić, że żaden apostoł nie pochodził z pogan. A przecież nie oznacza to, żeby tzw. poganochrześcijanie zostali wykluczeni od działalności apostołskiej Kościoła, Nie może to być argumentem przeciw ordynacji kobiet, tym więcej, że wiele biblijnych miejsc wskazuje, że kobiety nie tylko otrzymały łaskę, lecz także o niej świadczyły i ją zwiastowały.